DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. - à Londres ; we Francji : M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris ; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 14. DNIA 13 KWIETNIA. 1851.

NATURALNA POLITYKA POLSKI

przez W. Kosińskiego 1851.

(Artykuł nadesłany).

W posród głuchéj i ponuréj ciszy, jaka w kraju obecnie panuje, w pośród bezsilności moralnéj, dowodzącéj o zwątpieniu i upadku dusz, z roskoszą prawdziwą i serdeczną witamy poważniéjszy objaw myśli (*), przerywający letarg dotychczasowy, i daj Boże, wróżący może nowe zbudzenie się ducha i sił narodowych.

Długie cierpienia i prześladowania zagrzewając i podsycając w nas święty płomień miłości Ojczyzny, położeniu naszemu nadają charakter uroczysty i religijny. Polska nie jest dla nas owym ideałem fantastycznym, około którego chwilowo człowiek osnuwa swe nadzieje, do którego chwilowo odnosi swe uczucia i wrażenia, ale jest treścią i duchem żywota naszego. Wszędzie, gdziekolwiek losy rzucą Polaka czującego żywiéj serdeczniéj, czyli to w kraju pod jarzmem ucisku i prześladowań, czyli to za granicą w walce codziennych przeciwności i niedoli, duch jego jest wytężonym ku jednéj stronie, myśl jego i słowa w harmonijnéj zgodzie odmawiają pełną wiary i uniesienia modlitwę: *zbawienia Polski,* wszędzie i na każdém miéjscu wznosi on w swém sercu, wzniosły przybytek, ozdobiony świętym wyrazem *Ojczyzna,* jaśniejący równie czystym płomieniem jéj miłości. — Coż więc dziwnego, że w tém naszém uroczystém usposobieniu, myśl o Polsce jest nam najdroższą i najświętszą; że każdy pomysł poważniéjszy o jéj zbawieniu, o środkach wiodących do jéj niepodległości, lub do ulgi nawet chwilowéj jéj niedoli, przyjmujemy nie z uwagą natężonéj ciekawości, ale jako rodzaj ewangelii, zapowiadającéj nam chwilę naszego odkupienia i odrodzenia moralnego i narodowego?

Z tych przyczyn w przedmiocie tak ważnym i tak żywo nas obchodzącym : *jaka jest naturalna polityka Polski;* — nie zamyślamy szukać z autorem polemiki, lub też zaprzestać na ujemnéj krytyce, ale postawiwszy się na jego stanowisku, pójdziemy w ślad po jego drodze, wskazując o ile on zbłądził, o ile pomijając prosty kierunek, nieraz uwikłał swe kroki na bezdrożach i manowcach, i tym sposobem sprawdzając i uzupełniając jego opinie starać się będziemy wyjaśnić prawdę, uzasadnić i usprawiedliwić nasze przekonanie.

Nie mogąc dla szczupłości naszego pisma przytoczyć opinii autora w własnych jego słowach, podajemy ich najtreściwszą osnowę i znaczenie.

Autor utrzymuje, iż polityka pewna i stała, jest również potrzebną i nieodzowną tak dla ujarzmionego narodu jak dla ugruntowanego i samoistnego państwa, i powołuje się w téj mierze na dawną świetność Rzymu i dzisiéjszą potęgę Rosyi. Powodowany więc tym pewnikiem, stawia sobie za zadanie do rozwiązania : *jak działać, aby Polska była, czyli jakie polityczne stanowisko zająć, aby dójść do tego celu?* Pytanie to, stosownie do opinii Autora, nie da się roztrzygnąć bez odniesienia się do cywilizacyi ogólnéj, gdyż powołując się na historyą utrzymuje : że Bóg różnemi drogami narody wiedzie i różnych używa środków w naprowadzeniu ich na postęp dziejowy, — lecz obok jednak téj rozmaitości środków, cel drogi i powołania, spólny jest wszystkim narodom; odnosić się one muszą niejako do pewnych i głównych etapów drogowych w ogólnéj cywilizacyi, których bezkarnie pominąć nie mogą. W téj myśli porównywa autor ważniéjsze wypadki polityczne w Europie, z odpowiednio-czasowym stanem Polski i głównie zastanawia się nad XV i XVI wiekiem. W tych czasach, przy powszechnéj dążności do jedności i centralizacyi, monarchizm zatryumfował na zachodzie i w końcu w osobie Ludwika XIV. przyszedł do apogeum swéj świetności i potęgi. Monarchizm niwecząc feudalizm, opierając się na stanie średnim, i zapewniając mu pewne prawa i przywileje, był postępem w historyi i dobrodziejstwem ludzkości. Ponieważ, według autora, Francya wyobraża naród niejako typowy w cywilizacyi, dla tego w niéj wszystkie koleje historyczne najlepiéj i najwyraźniéj się odcechowały i monarchizm przyszedłszy w niéj do najwyższéj potęgi, pochłonął w sobie wzupełności żywot i osobistość narodu, i dla swego przeważnego i wyłącznego wpływu, spowodował pierwszą rewolucyę francuzką.

Polska zaś, nie postępowała koleją właściwą narodom zachodnim. Posiadała ona tylko dwa stany : Szlachtę uprzywilejowaną i stan wiejski, ujarzmiony w poddaństwie; dla tego w niéj nie było elementów ani do utrwa-

(*) Nie możemy wcale przyznać takiéj ważności broszurze wydanéj w Poznaniu w r. b. pod tytułem *Naturalna Polityka Polski.* Największą jéj zaletę widzimy w tém, że wywołała niniejszą recenzyę.

lenia silnego monarchizmu, ani do rewolucyi. Jednakże nie mogła ona się wyłamać z pod ogólnych praw i przeznaczeń cywilizacyi, ale w innéj formie i na innéj drodze, uledz musiała ich wpływowi. Z utratą niepodległości narodowéj, przeszedłszy pod jarzmo obce i gwałtem narzucone, odbywa ona koleje, przez przebieżone inne narody na zachodzie, pod władzą monarchizmu — dla tego jej dążności patryotyczne i narodowe, w celu odzyskania wydartéj sobie niepodległości, odpowiadają usiłowaniom rewolucyjnym we Francyi w 89 r. W myśl tego rozumowania, wyprowadza autor następne wnioski: iż stan ujarzmienia narodowego jest niejako *złem i karą opatrzną*, przez które naród zdobywa swój postęp moralny i polityczny, i że jego polityką naturalną powinno być przymierze z rewolucyą i ludami!

Narody są żywemi i rzeczywistemi jednostkami; z ducha swéj samodzielności wysnuwają one ciągle nowe pasmo czynów i działań, wciągając w siebie rozmaite elementa, przerabiając je i przetwarzając w właściwe sobie kształty, wytłaczają w nich piętno swego geniuszu, znamienują je charakterem swéj twórczości.

Polityka zatém narodów, powstaje i wyrabia się w pochodzie ich dziejowym, jest świadectwem ich życia, rozwiązaną tajemnicą ich powołania, wybitnym obrazem ich fizognomi indywidualnéj, treścią, i pełnią ich żywota.

Na dowód tego odwołajmy się do historyi, do téj żywéj mądrości świata. Jeżeli na chwilę zwrócimy uwagę na starożytny Rzym, którego świetność i potęga słusznie uderzyły autora, i w umyśle jego pewne uznanie i podziwienie wywołały, jeżeli zapytamy się o przyczyny jakie kierowały duchem rzymskim, o żywotne sprężyny, władające i stanowiące je za organizm wewnętrzyn, istotę jego polityki, siłę i potęgę panowania, niemal nad całym ówczesnym światem, poznamy nietylko powody świetności Rzymu, ale zarazem tajemnice jego upadku.

Jakież były więc te pierwiastki substancyalne i twórcze ducha rzymskiego? Podobnie jako w życiu swém polityczném Rzym dzielił się na Patryciuszów i Plebejuszów, tak równie we wszystkich innych stosunkach cywilnych i rzeczowych, ulegał wpływowi swéj pierwotnéj i istotowéj dwoistości. W prawodawstwie swém, wyrażał ją : przez *jus civile i jus gentium*, w familii : przez *conventio in manum* i wolne małżeństwo; w prawie rzeczowém : przez *res mancipi i res nec mancipi*; w podziale własności : przez *dominium ex jure quiritium, et in bonis.*

Żywotnym więc i organicznym czynnikiem historyi państwa rzymskiego był dualizm, pod którego wpływem rozwijała i kształciła się jego potęga zewnętrzna i jego układ polityczny i społeczny. Rozdwojenie pomiędzy Patryciuszami i Plebejuszami, mieściło w sobie wszystkie zarody późniéjszych walk i wojen domowych, których zawieszenie i ułagodzenie chwilowe, zawisło było od przeniesienia niejako placu boju z wewnątrz Rzymu, na świat cały ówczesny.

Party Rzym swym wewnętrznym rozdziałem, wylał się na ościenne państwa i narody, podbił, zassimilował je częściowo w religijném, cywilném i administracyjném połączeniu ze sobą, i wzniósł się do najwyższéj potęgi znanéj w historyi, stworzył największą i najobszerniejszą jedność materyalną, na świadoméj ówczesnéj przestrzeni świata.

Lecz u szczytu swéj potęgi i świetności, ów geniusz, który dotychczas przywodził mu w historyi jego podbojów i w życiu wewnętrznem, nie mając już prawie zewnętrznych sił do pokonania, zamknął się niejako w Rzymie samym, i naówczas powstała walka krwawa i długa pomiędzy Patryciuszami a Plebejuszami, która spożyła i strawiła wszystkie siły żywotne Rzeczypospolitéj, w któréj padli ofiarą tak Patryciusze jako i Plebejusze. Miéjsce ich odziedziczyła z jednéj strony przemożna arystokracya, pochłaniająca nietylko bogactwo materyalne kraju, ale w zepsuciu i niesprawiedliwości trawiąca i niszcząca wszystkie jego zasoby moralne, spożywająca tak ludność jako i owoce jéj pracy; z drugiéj zaś pozostały zgłodniałe i zepsute żebraki, chciwe chleba i igrzysk, bez godności i ducha, prawdziwe pasożyty zbutwiałego społeczeństwa, którzy w głodzie i nędzy, przyglądali się spokojnie upadkowi swéj świetnéj niegdyś Ojczyzny. Upadł więc Rzym pod wpływem swego dualizmu pomiędzy Patrycyuszami i Plebejuszami, którego rozwiązać nie podołał, zabrakło mu na siłach wystarczających do dalszego żywota, nie miał mocy wznieść się po za swą dotychczasową dwoistość historyczną, i przez nową solucyę, uzasadnioną w jedności moralnéj, rozpocząć nową epokę żywota, wstąpić w nowy peryod cywilizacyi.

Któż więc położył pierwsze zasady, kamień niejako węgielny do polityki i późniejszéj potęgi państwa rzymskiego? Czyliż to Romulus, Numa, Serwiusz Tulliusz, lub późniejszy senat i Trybuni? Bynajmniéj. Rzym czerpał nietylko swą politykę, ale całe swe życie, wszystkie swe instytucye w swéj własnéj istocie, w tym pierwotnym dualizmie, który był jego geniuszem historycznym, jego prawdziwym i rzeczywistym ustawodawcą.

Przejdźmy teraz wraz z autorem do innego przedmiotu, bliżéj nas obchodzącego i więcéj żywotnego, i obaczmy jaka była istota polityki Europejskiéj, jakie jéj najwydatniéjsze rysy, najwłaściwszy charakter? Ważny ten przedmiot do wszechstronniéjszego i gruntowniéjszego ocenienia i rozbioru, wymaga obszerniéjszéj pracy nad naszą, dla tego poprzestać musimy w téj mierze na bardzo słabéj szkicy, i w delikatnym i niewykończonym konturze oznaczyć naszą myśl i widzenie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Dowiadujemy się z *Gońca Polskiego*, iż korespondent paryski *Czasu*, opowiada « jako Jenerał Wysocki rad jest iż pozostaje w Kutahii, raz dla tego ze będzie miał utrzymanie w Turcyi, powtóre, że *uniknie wyrzutów partyi do któréj należał.* »

Z wyrazów tych mógłby ktoś powziąść mniemanie, jakoby pomiędzy Wysockim a nami, było nieporozumienie, brak harmonii i zgody. Czujemy się przeto w

obowiązku oświadczyć, iż mniemanie takie byłoby tak dalekiém od prawdy, jak jest od niéj dalekiém twierdzenie korespondenta *Czasu*. Czyniliśmy Ob. Wysockiemu nie wyrzuty, lecz zarzuty jeszcze w czasie jego pobytu w Szumli—prawda; ale to nie sprowadziło nieporozumień, nie zerwało zgody, bo Jen. Wysocki wiedział, iż czyniliśmy je jako przyjaciele, jako jego dawni koledzy, jako zresztą Centralizacya Tow^a Demakr^o Polskiego, którego ob. Wysocki jest zawsze członkiem. Dziś sam czas przekonał go już nie mało, a własna rozwaga i przekonanie demokratyczne dokonają reszty.

Co do pierwszego twierdzenia korespondenta *Czasu*, jakoby dla utrzymania, rad pozostawał w Kutahii — uwłaczalibyśmy charakterowi Wysockiego, gdybyśmy cośkolwiek, na okazanie fałszywości, przywiedli.

Centr. Tow^a. Dem^o. Polskiego.

Z dwustu dwudziestu braci przybyłych do Liverpool i pozostających w Anglii około czterdziestu znalazło już zatrudnienie: czterech uczy się rzemiosła, kilku przybyło do Londynu; miasta Bradford, Podiham, Sheffielld zawezwały do siebie kilkunastu, tak że w Liverpool pozostaje jeszcze 150, którym komitet liwerpolski płaci po 4 cl. (8 sous) na życie, a resztę dokładają ze składek przez emigracyę złożonych. Spodziewamy, się iż i ta liczba 150 wkrótce znacznie się zmniejszy, i że w chwili gdy numer ten dziennika dojdzie czytelników, już komitety w Manchester, Birmingham, Leeds, Halifax itp. zostaną ukonstytuowane. Mimo to, nie mogą bracia przybyli obejść się bez pomocy emigracyi. Dodatek ten do angielskiego wsparcia jest jeszcze koniecznym. Mamy też nadzieję że lista datkujących nie zaraz zostanie zamkniętą, i że nietylko opóźniający się z braterską ofiarą pośpieszą, ale i wielu datkujących ofiarę daną powtórzy.

WIADOMOŚCI.

Z Wadowickiego, 23 Marca. Gromada wsi Łękawicy, położonéj w cyrkule Wadowickim (mila od Wadowic), idąc w roku 1846 za ogólnym popędem, odstawiła swego pana do urzędu cyrkularnego, a przez fałszywe i bezzasadne zaskarżenia dała niezaprzeczone dowody swéj nienawiści i zemsty. Zniechęcony podobnym postępkiem właściciel, po poprzedniém uniewinnieniu się w oczach rządu, puścił niechętną włość w dzierżawę, a sam przeniósł się do innego, za granicą położonego majątku. Trwało to aż do pierwszych dni Marca 1851 roku. Kiedy obecnie dla zaszłéj zmiany dzierżawców, właściciel osobiście do wsi swojéj zjechał, dowiedziawszy się o tém gromada, wysłała do niego deputacyę pod przewodnictwem miejscowego wójta, z zaproszeniem na nabożeństwo, mające się odbyć kosztem gromady w miejscowéj kaplicy, a to celem uczczenia przybycia dawnego swego pana, przeproszenia go za zaszłe przewinienia i uroczystego się z nim pojednania. Zbyteczną byłoby rzeczą opisywać jak podobne oświadczenie mile od właściciela przyjętém zostało. Jakoż nazajutrz w świątecznych ubiorach licznie zgromadzili się włościanie. Sprowadzony przez gromadę miejscowy pleban odprawił wotywę, którą wielu z włościan świętą poprzedziło spowiedzią. Szanowny kapłan po odbytéj mszy świętéj, wyszedłszy na stopnie ołtarza, miał krótką rozrzewniającą i do okoliczności zastosowaną przemowę. Napomknął on, że wielu już za swoją zbrodnię stoi przed sądem Najwyższego, że ci, którzy dożyli téj chwili, są daleko szczęśliwsi, kiedy Bóg natchnął ich tak zbawienną myślą, że mają sposobność zyskać przebaczenie za popełnione winy i przebłagać tego, którego tak niesprawiedliwie obrazili. Rozczulający był to widok, kiedy przy wyjściu właściciela z kaplicy, włościanie, których twarze niezwykłą promieniły radością, jaką jedynie dopełnienie pięknego czynu wywołać może, jeszcze raz żądali przebaczenia i zgody, upraszając, aby ich już więcéj właściciel nie odjeżdżał, aby między nimi zamieszkał i więcéj włości w dzierżawę nie puszczał, i póty go nie opuścili, póki im tego nie obiecał. Obustronne rozrzewnienie było nie do opisania. Powyższy czyn gromady Łękawicy tém jest wznioślejszy, że nastąpił bez żadnego wpływu, z własnego włościan natchnienia. Oby wiadomość o nim mogła przebiedz kraj cały i stać się bodźcem do równie pięknych i szlachetnych usiłowań. Oby ten czyn nie był jedynym! (*Goniec Polski.*)

Kraków, 25 Marca. Rada miejska ogłosiła projekt budżetu naszéj gminy na rok 1851. Smutny to projekt. Dość powiedzieć, że ogólna summa dochodów miasta wynosi 60,691 złr., a wydatki 295,344 złr., zatém niedobór 224,689 złr. (*). Dlaczego tak zły jest stan naszych interesów? Oto, bo rząd pozabierał najcelniejsze źródła i oddać ich nie chce.

Głównemi dochodami miasta są:

Czopowe, przynoszące za czasów rzeczypospolitéj do 100,000 złr., teraz przez ferwalteryę austryacką wypuszczone żydom za 50,000 złr. Od r. 1847 rząd wcielił ten podatek do swoich wpływów i z niego płaci miastu 10,000 złr. rocznie.

Kanałowe i więzienne, pochodzące z opłat od rzezi bydła, przynosi rocznie 33,959 złr. Część przypadająca z niego miastu wynosi rocznie 16,979 złr. Rząd zabrał ją podobnież, zkąd należytość z lat zeszłych doszła do summy 71,452 złr.

Doliczywszy do tego procent od kapitałów miasta, których rząd nie oddaje, 9889 złr. jako trzechletni procent od 65,930 złr., wypada należytość od rządu na r. 1851 w summie 294,733 złr., oprócz kapitałów i indemnizacyi w dobrach do gminy krakowskiéj należących.

Z dochodów rzeczywistych, t. j. pobieranych obecnie, najcelniéjsze są:

Dochod z myta drogowego	13,743 złr.
Czynsze z najmu kramów	5,323 »
Czynsze z rzezalni bydła.	4,014 »
Opłaty od szynków, kawiarni itd	13,330 »
Dodatek od rządu z dochodu konsumpcyjnego.	10,527 złr.

Ogólna summa dochodów projektowanych na r. 1851, jest niższą o 10,000 złr. od zeszłorocznéj. Przyczyną tego jest ubytek z najmu jatek rzeźniczych, które się spaliły, i postanowienie komisyi gubernialnéj, aby 1 złr. za polskich 4 gr. 6 był rachowany, mimo, że według obecnego kursu, reński nie jest więcéj wart nad 3 złp. 15 gr.; przez co rada miejska na każdym reńskim traci 21 gr. Nasuwa się pytanie, jakim sposobem pokryje się ów ogromny niedobór? czyli rząd odda należytość gminy? Bynajmniéj! bo rząd trzyma się zasady, że instytutowi lub gminie nic winnym być nie może. W braku dochodów rada miejska musi utrzymywać dotychczasowe prowizoryum. Odpadną cyfry:

(*) W summach tych jest widoczna pomyłka, podajemy je tak, jak zamieścił *Goniec Polski.*

Na personale urzędnicze w połowie niepłatne, projektowane	27,495	złr.
Budowa i utrzymanie kanałów.	66,220	»
Budowa mostów i ich ochrona	12,449	»
Brukowanie miasta	12,000	»
Zakupno potrzebnych gruntów.	5,000	»
Projektowany wodociąg z Rudawy na rynek.	6,000	»

Co wszystko wynosi około 140,000 złr. Reszta niedoboru wpłynie na rok przyszły lub oszczędzi się na czyszczeniu i oświetlaniu miasta. Trudno zapewne uwierzyć, żeby na tak nieodzowne potrzeby, jak kanały, mosty, bruki, oświetlenie, nie było oznaczonego funduszu; żeby rząd, z taką ścisłością pobierający podatki, do tego stopnia był niedbałym o mieszkańców, iżby gmina nie miała za co zmiatać błota z ulic. Ale tak jest, i aby się przekonać, chciejcie czytać posiedzenia rady miejskiéj ogłaszane w *Czasie*. W nich się także dowiecie, że zaraz po pożarze, postanowiono korzystać ze sposobności, aby rozszerzyć najgłówniejszą ulicę, t. j. Grodzką, przez którą cała ludność co dzień i co godzinę się przesuwa, przez którą nieustannie przejeżdżają powozy, bryki, dyliżanse, przez którą jest ciągła komunikacya z Podgórzem i Galicyą. Chodniki przy téj ulicy są tak ciasne, że dwie osoby spotykając się muszą się spychać do błota, a droga tak wązka, że dwa powozy z trudnością się wymijają. Rada miejska, w celu otwarcia dogodniejszéj komunikacyi, uchwaliła odcięcie jednéj strony kamienic. Wygotowano plany, a gdy teraz budujący zgłaszają się o wynagrodzenie, komisya gubernialna odmawia funduszu; zaniechano zatém planu.

— Dziennik niemiecki *Grenz-boten* podaje w swym 11^{m} numerze « Małe historyjki z Warszawy, » przez podróżującego Prusaka. Czytamy w nich między innemi : « Smutny dla Prus przedstawia interes, prawdziwie rosyjski sposób popierania ze strony rządu rosyjskiego, organu partyi będącéj teraz u nas u steru t. j. Nowo-Pruskiéj Gazety (tak zwanéj *Kreuzzeitung*). Wszystkim bowiem burmistrzom w Polsce, nawet w takich miéjscach, gdzie nikt słowa po niemiecku nie umie, odciągają z ich pensyi kwotę przeznaczoną na przymusowy abonament *Nowo-Pruskiéj Gazety*. » (*Goniec Polski*.)

— *Lwów*, 31 *Marca*. Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* : Z obwodu Rzeszowskiego donoszą następującą wiadomość : Dnia 17° 6. m. przybyło dwóch żandarmów nad rzekę San tuż przy miasteczku Ulanowie, przeprawili się na drugą stronę, a chcąc odbyć dalszą czynność służbową we wsi Wulce Tanewskiéj, kazali się przewieść czółnem na drugi brzeg Tanwy. Tamtejszy przewoźnik, jak utrzymują, zięć ulanowskiego Wójta, nie chciał ich przewieść, odbił z czółnem od brzegu. i zawołał miotając różne obelgi, że nie jest obowiązany wcale przewozić takich ludzi, którzy mu za to nic nie płacą.

Dla téj obelgi i stawionéj przeszkody w dopełnieniu służby publicznéj, wypadało przewoźnika pociągnąć do odpowiedzialności, lecz by to uskutecznić, musiał jeden z żandarmów rzucić się tak jak stał do wody i z niebezpieczeństwem własnego życia znaglić winowajcę do wylądowania, co mu się też powiodło. Lecz w tém nadbiegła domniemana matka wspomnionego przewoźnika i zaczęła szarpać jednego z Zandarmów, by uwolnić tymczasem przytrzymanego syna. Usiłowania jéj wszelakoż były w téj mierze bezskuteczne. W téj saméj chwili wszczęło się zbiegowisko mieszczan, a gdy pomienieni zandarmi zabierali się odprowadzić przytrzymanego przewoźnika do zwierzchności miejscowéj, rzuciła się ludność Ulanowa wraz z kobietami na żandarmów z garnkami, motykami i kijami. Zandarmi zmuszeni byli użyć broni, ale przytrzymany znalazł w tém zamieszaniu sposobność do ucieczki, Zandarmi pojmali jednak 11 burzycieli i odstawili ich do dominikalnego urzędu w Ulanowie.

Sledztwo urzędowe w téj sprawie zostało już wytoczone.

W liscie braci przybyłych do Liverpool popełniono w druku następujące pomyłki :

Zamiast.	*Powinno być.*
Bagniski Fran.	Bagiński Fran.
Bodnawski Konst.	Bednawski Konst.
Buczynski Fran.	Baczyński Fran.
Czerner Leon.	Czencz Leon.
Czernicki Lud.	Czerniecki Lud.
Kozicki Aleks.	Kosicki Aleks.
Kozicki Wład.	Kosicki Wład.
Nicyporowicz Win.	Niecyporowicz Win.
Smoliński Hip.	Smoleński Hip.
Stemcel Gust.	Stancel Gust.
Szirosławski Rom.	Sierosławski Rom.
Tytuzinski Kar.	Tyluziński Kar.
Wajs Leon.	Wojs Leon.
Warecki Mich.	Werecki Mich.
Zoczanski Win.	Zarański Win.

S k ł a d k a
na braci przybyłych z Szumli.
L i s t a 9ta

We Francyi. Antoni Szymański f. 5. — Wężyk Franciszek f. 10. — Nobis Kazimirz f. 5. — J. J. f. 1. — A. Ludwik f. 2. — B. Michał f. 1. — W. Jan f. 1. — M. Jan f. 20. — Modzelewski (powtórnie) f. 5. — Zaleski J. Aleks. f. 1. cen. 50. — Bednarczyk f. 1. — Jardawski cen. 50. — Czerwiński f. 1. — Cholewiński f. 1. — Mirecki f. 1. cen. 50. — Nogajski f. 3. — Obalski f. 3. — Grabowski f. 2. — Jarzembowski f. 2. — N z M. f. 20. — Brandel St. f. 2. — Dobrzański Au. f. 5. — Swiętorzecki Lud. f. 3. — Lisowski Józef cen. 25. — Filipowski Jakób f. 1. — Szegrzdowicz Józef f. 1. — Mietelski Jan f. 3. — Szydłowski Mateusz cen. 50. — Piasecki Karol cen. 25. — Orzelski Aleksander cen. 50. — Patocki Hilary f. 1. — Kamiński Ludwik cen. 50. — Haffner Ludwik f. 1. — Kostrzewski Franciszek f. 1. — Lisicki Michał cen. 20. — Rutkowski Karol cen. 25. — Wojtkiewicz Onufry f. 5. — Wuźniewicz Michał cen. 20. — Zarzycki Jan f. 1. — Puchalski Józef cen. 50. — Kukcewicz Mateusz cen. 50. — Conio Kazimirz cen. 20. — Roszkowski Franciszek cen. 50. — Kempiński Konstanty f. 1. — Mościcki Antoni cen. 25. — Kreziński Jakób cen. 25. — N. N. cen. 50. — Przedziecki Janusz f. 2. — Jabłkowski Ludwik f. 2. — Cieciszewski Karol f. 5. — Gros Michał f. 1. — Wysocki Albert f. 5. — Juriński cen. 50. — Raytarski f. 1. — Dzwonkowski f. 5. — Pecner f. 2. — Bogarski f. 2. — Karski cen. 50. — Nowicki cen. 50. — Jedliński Hieronim f. 2. cen. 50. — Cercle de la fraternité w Agen f. 20. — Ogół fr. 165 cen. 85.

Ogół listy 9téj	franków	165	cen.	85.
Ogół list poprzednich.		2189	»	15.
Razem	franków	2355	cen.	00.

ZAWIADOMIENIE.

Z bieżącym numerem rozpoczynając kwartał drugi, upraszamy o śpieszne nadesłanie prenumeraty; nieuiszczającym się przed wyjściem N 16°, przesyłka zostanie cofnięta.

Sprostowanie.

W N^{rze} 13^{m}, przy składce na przybyłych z Szumli, opuszczony został następujący przypisek. « Te dwie summy ogłoszone były w dzienniku Londyńskim : *The friend of the People* n° 17. »

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.